7 LAT POLSKI LUDOWEJ

Cena 30 groszy

Świat MŁODYCH

Nr 30 (129) Warszawa, 23.VII.1951

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

Wyzwolenie

Gdzie spojrzysz — morze głów,
las transparentów olbrzymi:
dzisiaj mija szósta rocznica
oswobodzenia Szczecina.

To potężna Armia Radziecka
wyzwoliła setki miast, osiedli...
Przypomnijmy dziś bohaterów,
co za wolność naszą polegli.

Afanazy Szilin ze Wschodu
był raniony właśnie nad Wisłą;
wszyscy znają jego odwagę,
szlakiem zwycięstw — sławą zabłysnął.

Komsomolec Mikołaj Nosulia —
młody żołnierz radziecki, sierżant,
dla narodów bratnich i dla nas
życie oddał... przed niczym nie drżał.

Siedem lat Ojczyzna już wolna,
dla Szczecina — siódmy rok szczęścia.
Hołd oddajmy każdemu, kto życie
dla przyjaciół — Polaków poświęcił.

WITA SZREKINGER
Jawor, lat 15

UCZNIOWIE I UCZENNICE! HARCERKI I HARCERZE!

Pomagajcie w pracach żniwnych, aby nie zmarnował się ani jeden kłos. Weźcie przykład z młodzieży i dzieci Wielowsi w woj. katowickim, którzy postanowili, na zagrabionym ściernisku, zebrać 1.500 kg zboża w swojej wsi.

Organizujcie drużyny zbieraczy kłosów, zbierajcie kłosy wszędzie — na polach gospodarstw chłopskich, Państwowych Gospodarstw Rolnych i spółdzielni produkcyjnych, na zagonach swoich rodziców!

(Z Listu Zarządu Głównego ZMP do młodzieży miast i wsi).

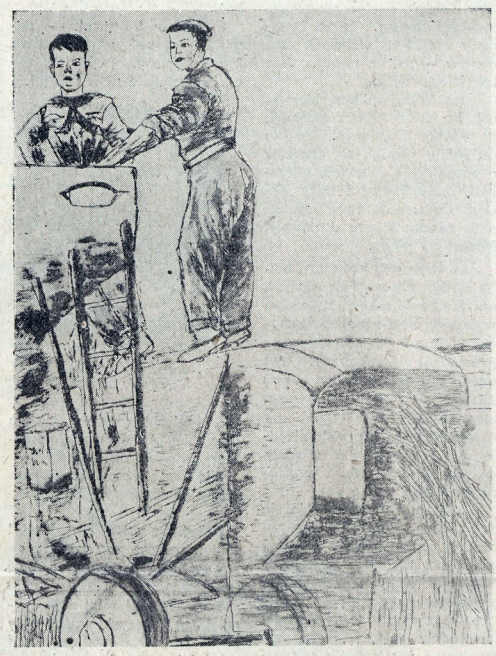

Żniwa w pełni... harcerze przy żniwiarkach... „Harcerz szanuje ludzi pracy i uczy się od nich". Oto temat rysunku 14-letniej Wandy Wackowiak. Rysunek ten to jedna z prac konkursu zorganizowanego przez ZG. ZMP na temat „Prawo harcerskie w ilustracji".

Jerzy Nowakowski z Ciążynia, lat 14 — zobrazował punkt prawa harcerskiego „Harcerz kocha Polską Ludową i służy jej całym swym życiem" — wizerunkiem trasy W—Z, jednego z największych dzieł budownictwa socjalistycznego. Rysunek jest wydrapany piórkiem na papierze, pociągniętym uprzednio czarnym tuszem.

13 letni Zdzisław Bindulski z Gniezna zilustrował trzeci punkt prawa „HARCERZ DOBRZE SIĘ UCZY"; — narysował piórkiem klasę, dzieci, nauczyciela... codzienne, a przecież ciekawe zajęcia

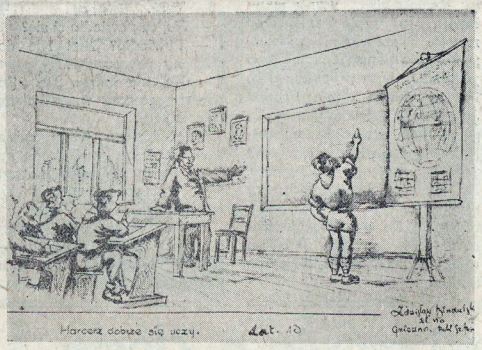

Feliks Dzierżyński

(fragmenty)

To hymn, to nie opowieść zwykła,
która szumi cicho, jak rzeka...
Dzisiaj, wznoszę w tym hymnie przykład,
wzór życia prawego człowieka.
...Wysoki, z bródką, ciemne włosy,
i postać z wyglądu robocza;
tak — Dzierżyński miał wzrok stalowy:
jakiś gniew mu się czaił w oczach!...
A gniew jego mocny, uparty:
wciąż walczył i gardził caratem.
On dusza oddany był partii,
dla klasy roboczej był bratem!...
Miał słowa płomienne i twarde.
w duszy hart, w sobie był skromny;
gdy mówił — mówił tylko prawdę,
gdy walczył — w walce był niezłomny!...
Gdy szedł w swym szynelu roboczym
przez wąską bezludną ulicę;
w ślad za nim powoli wciąż kroczył
nie druh, nie przyjaciel, lecz szpicel...
Uparcie wciąż śledził w kawiarniach,
spoglądał zza węgła i znikał...
Aż wreszcie przywołał żandarma
i wskazał mu robotnika...
...Tu, w mrocznej celi siedzi ich dwóch,
w celi, tak pełnej goryczy...
Feliks Dzierżyński i stary druh —
towarzysz Antoni, na pryczy...
(Zza krat, przez okienko maleńkie
światła pasemko się wdziera...)
Dzierżyński go trzyma za rękę
i słucha: przyjaciel umiera...
...Szumiały więzienia przez lata.
Szumiały, ciężko niezmiernie,
A dusza się rwała za kraty...
A kraty wyłamał Październik!
Rok Siedemnasty uderzył stalą! —
Gniewny — wstrząsnął całą Europą!...
Trony carskie, banki się walą!
„Władza Radom", „Ziemia Chłopom!"
W młodym państwie — w roboczym kraju,
gdzie proletariat wszystkim włada:
Towarzysza Dzierżyńskiego już znają.
I kochają go wszyscy jak brata.
Zebranie partii. Na mównicy
Dzierżyński — wygłasza referat...
Słuchają go robotnicy...
(On do nich przemawia i teraz...)
On mówił płomiennie, gorąco!...
I... nie dokończył meldunku...
Umarł, lecz wytrwał do końca,
jak żołnierz na posterunku!..
...Nie uwierzę! Dzierżyński nie umarł;
takie życie wieki trwa, jak twierdza!...
Wśród nas jest, wśród roboczego tłumu,
Jego serce bije w naszych sercach!..

MICHAŁ WILF Wrocław, lat 14.

My chcemy pokoju

Potężny jest obóz pokoju,
Wciąż z każdym dniem rosnący;
Bo pokój, to szczęście dla ludzi,
To szczęście dla mas pracujących.

A podżegacze wojenni
Blokują drogę nam w walce.
My — nie lękamy się jednak
I dalej walczymy uparcie.

Walczymy o pokój nie bronią,
Lecz młotem, kielnią, kilofem.
I pokój musi zwyciężyć,
Bo wojna drży przed tym słowem.

HENRYK PACIEJ
Wrocław, lat 12

„Harcerz w szeregach postępowej młodzieży świata walczy o pokój i wolność narodów". — Czwartoklasista z Poznania — J. Kubel ten punkt prawa harcerskiego wyraził w dość oryginalny sposób: oto rysunek połączony z wyszywanką, dzieci w różnych strojach, z różnych krajów trzymają się za ręce w braterskim uścisku.

JOANNA DĄBROWSKA

(Opowiadanie)

NICEA. Słoneczne miasto kwitnących oliwek. Białe wille nad Morzem Śródziemnym. Miasto z kolorowych pocztówek. Ale jest jeszcze inna Nicea — Nicea robotników, fabryk, portowych magazynów i doków. Nicea brudnych zaułków, walących się domów — Nicea nędzy. Jest też Nicea walki.

Na krętej uliczce, biegnącej ku środkowemu portowi, w jednym z tysiąca bliźniaczo do siebie podobnych domków o odrapanych ścianach, mieszkali, mały Pierre i duży Michel. Codziennie rano wychodzili razem: Pierre do szkoły, Michel do pracy.

Ale tego czerwcowego ranka Michel nie szedł do fabryki, ani Pierre do szkoły. Był dzień wyborów. Przed gmachem wyborczym od wczesnego rana gromadzili się robotnicy. Byli zdenerwowani, żywo o czymś rozmawiali. Czekali aż otworzą się drzwi.

Michel, a za nim jak nieodłączny cień mały Pierre, przepychali się przez tłum w stronę budynku.

— Ej ty, chłopak! Gdzie się tak pchasz, przecież i tak nie możesz głosować! — wołał ktoś w ślad za Michelem.

Michel odwrócił zapłoniona z gniewu twarz:

— A nie mogę! Nie mogę, bo jestem niepełnoletni. Ale pracować jak dorośli, to mogę? Co?! dniówki też mi mogą obcinać, wtedy nikt nie widzi mojej niepełnoletności!

— Ma rację, dobrze mówi — poparli go bliżej stojący.

Kilku młodych zebrało się koło Michela. Przyszli tak jak i on, choćby tylko popatrzeć. Michel, zagubiony w ferworze swojej rozmowy, nie mógł sobie później przypomnieć, jak to się stało, że tłum robotników zaczął nagle przeć na drzwi. Spod ziemi wyrosły sylwetki gaullistowskich agentów. Huknęły strzały. Dlaczego? Trudno było się zorientować.

— Ludzie ratujcie! — powietrze przeszył przeraźliwy krzyk kobiecy. — Mojego zabili! Ratujcie! Ludzie ratujcie!..

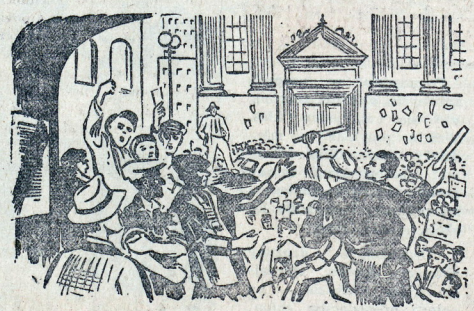

...Tragicznie skończył się ten dzień. Na placu pozostało siedmiu rannych robotników.

Ale reszta głosowała! Na Komunistyczną Partię Francji!

* * *

Robotnicy zastrajkowali. Był to ich protest przeciwko wystąpieniom bojówkarzy de Gaulle'a *).

Teraz Michel miał dużo czasu. Jego umysł zaprzątnęły nowe sprawy. W całej Francji młodzież przygotowywała się na Zlot Berliński. Wybierano delegatów, zbierano różnymi sposobami pieniądze — będą im bardzo potrzebne na podróż.

W Nicei też się przygotowywano. Michel był w Komitecie. Miał ważną funkcję. Od rana do wieczora biegał po mieście. Towarzyszył mu nieodłączny Pierre.

Pewnego dnia rozeszła się nieprzyjemna pogłoska: podobno nie wydają paszportów do Berlina.

— Nie wydają? Zobaczymy! — Michel zebrał papiery nicejskich delegatów (sam również był delegatem) i pojechał prosto do Paryża.

Stanął z pewną miną przed biurkiem jednego z urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

— Tu są nasze papiery. Jesteśmy z Nicei. Chcemy na 5 sierpnia być w Berlinie. Prosilbym o wydanie paszportów.

Urzędnik uprzejmym ruchem przysunął krzesło.

— Proszę, niech pan siada. Zaraz zobaczymy.

— Dobra jest! Są grzeczni. Widocznie wszystko się uda — myślał Michel.

Urzędnik długo przeglądał papiery.

— Nnno taak — powiedział wreszcie przeciągle. A potem nagle podniósł wzrok na Michela i z przymilnym uśmiechem zaczął:

— Panowie pewno ciężko pracują, w fabrykach. Należy wam się rzeczywiście zasłużony wypoczynek. Ach panie! Berlin to takie zniszczone miasto. Tam się nie wypocznie. Po co panowie chcą tam jechać? Ja bym proponował co innego... Radzę z całego serca! Jugosławia jest taka piękna. Te góry! Możeby panowie wyjechali do Jugosławii na sierpień? Z chęcią wydamy paszporty. Ba, nawe pokryjemy koszty wyjazdu. My tak kochamy młodzież! No, co? Więc jedziecie? — i szybkim ruchem chciał zgarnąć papiery do szuflady.

— Zaraz! — Michel szorstko złapał go za rękę — do Berlina, do Berlina odbudowującego się — a nie gdzie indziej...

„Grzeczny" pan zmienił się do niepoznania.

— Więc nie chcecie? A łajdaki. To rząd jest taki dobry i chce was wysłać na urlop, bezpłatny? — podkreślił krzykliwie — a wy nie chcecie. Patrzcie ich! Do Berlina! Do Berlina! My już wiemy, po co ten Berlin! Polityki wam się zachciało! Żadnych paszportów! Żadnych! — pienił się. — Nie wypuścimy! — odepchnął michelowe papiery.

Michel zebrał dokumenty. Zobaczymy! (Jest przecież pełnomocnikiem nicejskiej młodzieży robotniczej). Z dumnie podniesioną głową wyszedł z pokoju.

Urzędnik już opanował się. (Tak im nie radzono postępować, chyba w ostateczności). Trzeba raczej grzecznie, uprzejmie namawiać na wyjazd gdzie indziej, nie krzyczeć, ale paszportów do Berlina wydawać jak najmniej, żeby nie myśleli, że się zabrania — tak brzmiał rozkaz wyższych czynników.

Wybiegł więc za Michelem, żeby pożegnać go jakimś cukierkowym słówkiem, ale chłopca nigdzie nie było widać.

A Michel wyszedł już na ulicę. Tutaj stracił cały swój rezon. Spuścił głowę i wolno powlókł się w dół ulicy. Na zakręcie odwrócił się i pogroził zaciśniętą pięścią w stronę gmachu ministerstwa:

— A jednak pojedziemy! Zobaczycie, że pojedziemy!

* * *

Kiedy wysiadał na dworcu w Nicei, pierwszy przywitał go Pierre.

— No, co powiodło ci się?

— Powiodło? Nie! Nie dostaliśmy paszportów...

— No, nie martw się. Zobaczysz, jeszcze wszystko będzie dobrze.

Wreszcie, po wielu zabiegach, po kilku jazdach do Paryża, nicejscy delegaci otrzymali paszporty. Michel był wśród nich.

Teraz czeka ich jeszcze okrężna droga morzem — Niemcy Zachodnie nie przepuszczają przez swe terytorium delegatów. Ale czeka przede wszystkim Berlin. Czekają przyjaciele z całego świata.

A w Nicei będzie czekał niecierpliwie na ich powrót mały Pierre i wielu, wielu innych chłopców i dziewcząt...

*) Czyt. nazwisko de Gol (franc.) francuskiego generała de Gaulle'a, najbardziej zaciekłego organizatora faszystowskich bojówek, zwalczających francuski ruch robotniczy.

Ludzie kultury i sztuki mówią o Zlocie

Znany wam pisarz młodzieżowy, autor powieści „Chłopiec z salskich stepów" i „Archipelag ludzi odzyskanych" (drukowanej u nas we fragmentach p.t. „Kuba ląduje w Bartoszycach") — IGOR NEWERLY mówi:

Dawniej obchodzono tylko to, co umarło i dobrze już trawą porosło, to też święta były jak pomniki, jak nagrobki. Świat zapatrzony był w przeszłość i kalendarz wyglądał mocno cmentarnie.

Teraz mamy święta, jak apel powszechny — taki dajmy na to Pierwszy Maja. Jak pozdrowienie i wyraz uznania — święto Matki, Górnika, Marynarza, Lotnika... Święto wspólnej pracy — w dniach Lasu czy Odbudowy Warszawy. Coraz więcej kartek w kalendarzu nas łączy i coraz pewniej patrzymy w przyszłość.

Zmieniła się barwa świata, i wiek, i powietrze. Świat stał się niebywale młody, zaszumiał potężnym porywem walki i nadziei, zrobiło się widniej, przejrzyściej i wzrok, jak w górach, sięga daleko.

A najmocniej odczuwamy to wszystko w dniach waszych świąt, Młodzi Przyjaciele i waszych zlotów — w poszumie czerwieni nad niezwyciężoną młodością świata, w zgodnym rytmie kroków odważnych i mocnych, w różnojęzycznym śpiewie tej samej drogiej, wiążącej piosenki.

Ponad głowami upartych, złośliwych kołtunów wyciągają Młodzi ręce ku sobie, manifestują rzecz najprostszą, abecadło przyszłości, żeby człowiek nie krzywdził człowieka.

— Ale to nie przyjdzie samo.

To mówi już człowiek, którego życiem teraz żyję, z którym trudno mi się rozstać — bohater mojej powieści.

Jest młodszy od waszych rodziców, ale nie bardzo. Ma oczy niemrugające, śmiałe oczy, strzeleckie i trochę cierpki uśmiech. Dużo przeżył, dużo walczył. Biła go policja hitlerowska. I nie tylko hitlerowska. Na plecach jego znać jeszcze polskie blizny z Grudziądza. Bo w Polsce przed wojną, za te pieśni, które teraz śpiewacie, bito strasznie w Grudziądzu, we Wronkach, w Berezic...

— Napisz, że to, co dziś mają, także samo nie przyszło.

✦

Znany kompozytor, pedagog i przyjaciel młodzieży, twórca wystawionej ostatnio we Wrocławiu opery „Bunt żaków" i muzyki do przedstawienia lalkowego „Trzy pomarańcze", TADEUSZ SZELIGOWSKI, mówi:

Dostałem zaproszenie na III Światowy Festiwal Młodych Bojowników o Pokój do Berlina — mam być członkiem komisji sędziowskiej festiwalowych zespołów artystycznych.

Cieszę się, że będę brał udział w imprezie, w którą tyle serca wkłada młodzież całego świata.

Berliński Zlot posiada ogólnoludzkie znaczenie dla każdego, kto miłuje pokój, a szczególnie dla artysty, który może służyć narodowi swą pracą twórczą tylko w warunkach pokojowych.

Gorąco, serdecznie pozdrawiam wszystkich uczestników Festiwalu w Berlinie.

✦

Artysta malarz JAN MARCIN SZANCER, ilustrator licznych książek dla dzieci i młodzieży mówi:

Z okazji III Światowego Festiwalu Młodych Bojowników o Pokój przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia dalszych wspaniałych osiągnięć w walce o Pokój wszystkim młodym.

Pokój i młodość to największe słowa, jakie znam. Dla nich pracowałem całe życie, ilustrując dziesiątki książek.

Wierzę, że młodzież całego świata wywalczy Pokój, który jest źródłem wszelkiej pracy i piękna.

GABLOTKA SZKODNIKÓW

— Tatusiu, popatrz jaki on biedny. Nosi spodnie młodszego brata, bluzkę siostry i nie ma na fryzjera.

— Dlaczego nic nie robisz?
— Jakto nic? Bumeluję!

— Co tu dają?
— Pływać.
W tej kolejce nie opłaci się stawać, tego towaru nie sprzedam drożej.

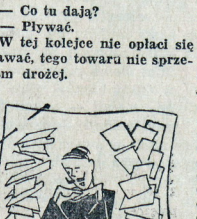

— Czy pan rozpatruje wnioski racjonalizatorów?
— Skąd panie, nie mam na to czasu, ja je gromadzę.

W naszej Ludowej Ojczyźnie

TĘTNIĄCA twardym rytmem tysięcy maszyn, zasnuta szarą mgłą fabrycznego dymu, radosna i twórcza jest nasza Ludowa Ojczyzna. Od Karpat do Bałtyku rosną wciąż nowe mury domów i fabryk, gęstszy staje się las kominów, budzą się do życia nowe wsie spółdzielcze. Gwar hal fabrycznych i łoskot motorów ożywił dawne, zacofane obszary.

„SILNA GOSPODARCZO, UPRZEMYSŁOWIONA I SOCJALISTYCZNA POLSKA LUDOWA — TO POTĘŻNA OSTOJA WOLNOŚCI I NIEZAWISŁOŚCI NASZEGO NARODU" — powiedział PREZYDENT BOLESŁAW BIERUT w swym referacie NA VI PLENUM KC PZPR. Taką właśnie Polskę, kraj dobrobytu i szczęścia, buduje nasz robotnik, rolnik, górnik, junak z brygady SP, technik, uczony. Dzięki milionom patriotów, takich ludzi, jak zetempowiec Szczepan Cisek z huty „Stalowa Wola", traktorzysta Stanisław Rezko z POM-u w Olecku, brygadzista Tadeusz Likus z fabryki lokomotyw w Chrzanowie, Krystyna Wojtaszek z Gorzowskich Zakładów Włókien Sztucznych i wielu, wielu innym, którzy ofiarnie wykonują teraz swój Czyn Lipcowy, Plan Sześcioletni nabiera żywych, wspaniałych kształtów — kształtów z żelaza i stali.

Na zamieszczonej niżej mapie znajdziecie niektóre, największe obiekty naszego budownictwa socjalistycznego w Planie Sześcioletnim.

1. Nowa Huta — najpotężniejsza budowla Sześciolatki. 2. 10 nowych kopalń węgla na Śląsku. 3. Warszawa — potężne budownictwo mieszkaniowe, fabryka samochodów na Żeraniu, fabryka traktorów w Ursusie. 4. Zakłady im. Stalina w Poznaniu. 5. Cementownia w Wierzbicy. 6. Szyby naftowe — woj. rzeszowskie. 7. Fabryka samochodów ciężarowych w Lublinie. 8. Fabryka maszyn elektrycznych we Wrocławiu. 9. Fabryka związków azotowych w Kędzierzynie. 10. Rozbudowa zespołu portowego Szczecin — Świnoujście. 11. Fabryka nawozów sztucznych koło Nakła. 12. Fabryka celulozy w Kostrzyniu. W tym samym województwie zapora wodna w Dychowie i zakłady włókna sztucznego w Gorzowie. 13. Fabryka maszyn tkackich w Łodzi. 14. Białostockie zakłady tkackie. 15. Koszalin — wielka chłodnia. 16. Rozbudowa stoczni gdańskiej. 17. Zakłady przemysłu drzewnego — woj. olsztyńskie. 18. Huta „Częstochowa".

Przedświąteczny DZIEŃ

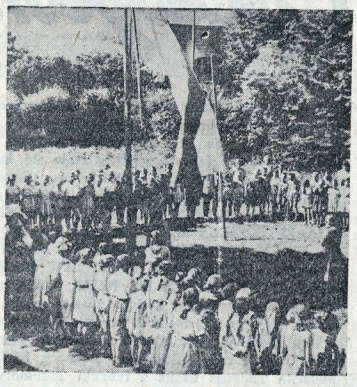

Przewodnik opowiada o polskim morzu. Siedzimy zasłuchani...

Tysiące dzieci polskich, tak jak te oto na fotografii (Kolonia Milicz — Trzebnica w Kołobrzegu) na dalszych i bliższych wycieczkach zwiedza swój rodzinny kraj. Patrzą na zieleń i bogactwo naszych pól, idą drogami, przez lasy, góry, idą nad morze. Uczą się kochać piękno ojczystej przyrody, uczą się kochać — zwiedzając ruiny dawnych budowli, bezcenne zabytki naszych starych miast — przeszłość i historię swego kraju. Patrzą, jak buduje się gigantyczne fabryki, osiedla, miasta i wsie i uczą się kochać swą wolną, szczęśliwą ojczyznę, która daje im szczęście i chleb, uczą się zapału i radości pracy od rosnących murów przędzalni, domów i hut.

Czystość — to zdrowie

Zaraz po ulokowaniu nas w trzech pięknych, nadmorskich willach, powstało bogato zaopatrzone w lekarstwa ambulatorium. Codziennie rano i wieczorem higienistki sprawdzają czystość osobistą wszystkich „kolonistek". My chętnie poddajemy się różnym zabiegom higienicznym i same także pomagamy w utrzymywaniu czystości na całej kolonii.

Nasze sypialnie są wspaniałe. Mamy nowe i białe łóżka, a w nich śliczne, watowane kołdry z czyściutkimi podpinkami i dwie puchowe poduszki.

W każdą sobotę używamy gorącej kąpieli w wodzie morskiej w specjalnie urządzonym, zdrowotnym kąpielisku. W słoneczne dni kąpiemy się w morzu. Idąc na wycieczkę bierzemy z sobą apteczkę, aby najmniejsze skaleczenie było natychmiast opatrzone. Tak rozkoszne życie na kolonii zawdzięczamy Polsce Ludowej, która przyszłość swą widzi w zdrowej i silnej młodzieży.

BASIA OLESIŃSKA
i TODZIA SZYJA
na kolonii Centralnego Zarządu Budowy Maszyn Górniczych — Bytom w Ustroniu Morskim

Dzieci na kolonii w Ustroniu Morskim rozpoczynają dzień od gimnastyki. W tym samym czasie Brygada Lekkiej Kawalerii kontroluje czystość pomieszczeń.

Wycieczka do latarni morskiej

W czasie jednej z wycieczek zwiedziliśmy latarnię morską, wokół której znajdują się mogiły żołnierzy polskich i radzieckich. Na wycieczce spotkaliśmy marynarza, który chętnie opowiadał nam o życiu i zwyczajach ludzi morza. Dużo także mówił o ciężkich walkach z hitlerowcami pod Kołobrzegiem. **Wskazując na mogiły żołnierzy, mówił nam o tym, że ludzie ci oddali dla nas to, co mieli najdroższego — własne życie. Zostawili rodziny, dzieci, żony, walcząc w imię sprawiedliwości i pokoju, aby przynieść wolność i niepodległość naszej Ojczyźnie, aby nie było więcej zniszczenia, wojny i nienawiści, sierot i wdów, aby matki już nigdy nie wylewały łez po stracie swoich dzieci, synów i córek.** Marynarz opowiadał bardzo ciekawie, a my słuchaliśmy z zapartym tchem. Potem jeszcze raz oglądaliśmy latarnię i odczytywaliśmy napisy na mogiłach poległych. Zauważyliśmy, że groby są trochę zaniedbane. Postanowiliśmy je uporządkować i oczyścić. Postanowienie to wykonaliśmy w ciągu trzech dni, a marynarza zaprosiliśmy na nasze ognisko. **W dniu 22 lipca odwiedzimy znowu mogiły poległych i złożymy na nich wieniec wdzięczności.**

Aleksandra LUBCZYŃSKA
i Teresa MIERZEJEWSKA
kolonia Trzebnica-Milicz w Kołobrzegu.

Zastęp z kolonii Trzebnica — Milicz w Kołobrzegu wystąpi na ognisku w dniu 22 lipca z własnym, regionalnym repertuarem. Na zdjęciu: dziewczęta ćwiczą wiązankę tańców śląskich.

Większość z nich pierwszy raz przyjechała z zadymionego Śląska do Ustronia Morskiego na kolonie. Gorący piach i słona woda to prawdziwa rozkosz.

Krzyczał najgłośniej: „ja znawca wszystkiego, ja — pierwszy w marszu i pierwszy z piosenką". Poszli. I po piętnastu krokach śpiewał: „Wolniej! Nie mogę przecież iść tak prędko".

Wzywamy do współzawodnictwa

My, uczestnicy kolonii z powiatu Trzebnica — Milicz pragnąc uczcić święto PKWN postanowiliśmy wykonać następujące prace:

1. Pomóc w sianokosach i pracach żniwnych w miejscowym P. G. R. i spółdzielni produkcyjnej.

2. Wykonać skocznie i bieżnie dla miejscowego uzdrowiska.

3. Uporządkować miejski park i ozdobić pomnik Armii Radzieckiej.

4. Oczyścić i uporządkować mogiły żołnierzy polskich i radzieckich, którzy oddali swe życie za wolność i niepodległość naszej Ojczyzny.

5. Urządzić ognisko na święto PKWN i konkurs na gazetkę ścienną.

Rada Kolonii Milicz — Trzebnica w Kołobrzegu.

Dwaj przyjaciele trop w lesie znaleźli:
„Śledzimy lisa"... zaczęło się nieźle.
Pełzną, starają się... A lisek szczwany
patrzy zza krzewów na poszukiwania.
Dzień cały przeszedł na pracy, mozołach...
Chłopcom nie przyszło na myśl — spojrzeć w koło.

Tak uczciłyśmy nasze święto

Szłyśmy na pole buraczane roześmiane i z wesołą piosenką. Nie przeraził nas widok obszaru bardzo zachwaszczonych buraków. Każda z dziewcząt wzięła 2 rządki do wyplewienia. Plewiłyśmy grupami; przy każdej grupie była wychowawczyni, która także nie pozostawała w tyle. Do obiadu pozostało niewiele czasu, a jeszcze połowa pola nie była wyplewiona.

I wtedy V-ta grupa podjęła dodatkowe zobowiązanie na 22 lipca. Postanowiła przyjść następnego dnia (chociaż wszystkie dziewczęta szły na wycieczkę), aby dokończyć plewienia całego pola. Tak pomogłyśmy miejscowej ludności w pracy. Do domu wracałyśmy zadowolone z siebie, śpiewałyśmy ulubioną piosenkę zetempowską. Byłyśmy bardzo radosne i szczęśliwe.

DANUTA WOŁOWSKA i DANUTA PIOTROWSKA
V-ta grupa kolonii TPD z Gliwic w Rewalu.

Kolektyw radzi... co kilka dni zbiera się „dziecięce kierownictwo kolonii", aby dokładnie omówić pracę i zadania stojące przed „kolonistami" w ciągu najbliższych dni. Na kolektywie stają wszelkie „problemy" życia kolonijnego, tu rozstrzyga się spory, udziela pochwał i nagan.
Na zdjęciu: kolektyw kolonii Milicz—Trzebnica radzi nad przygotowaniami do 22 Lipca.

Prasówka jest nam bardzo potrzebna

Codziennie rano odbywa się u nas prasówka. Każdą prasówkę przygotowuje inny kolonista, który wybiera z gazet i opracowuje ciekawe wiadomości z kraju i z zagranicy. Z prasówek dowiadujemy się o nowych zobowiązaniach robotników na czynlipcowy, o wielkich budowlach Planu, o tym, jak rośnie i bogaci się nasz kraj, jak przedterminowo realizuje wielkie zadania, czcząc tym zbliżającą się rocznicę Manifestu PKWN.

Prasówka mówi nam o tym, co się tworzy w krajach demokracji ludowej i Związku Radzieckim, co się dzieje w krajach kapitalistycznych.

Prasówka na kolonii jest nam bardzo potrzebna, bo wzbogaca nasze wiadomości i podnosi naszą świadomość.

ZBIGNIEW WŁODARCZYK
kolonia w Rewalu
nad morzem.

„Błyskawica" pomoże

Tego roku, jak zawsze, tysiące dzieci wyjechało na wczasy, urządzane przez zakłady pracy. Na taką kolonię, urządzoną dla nas przez Centralę Rolniczą, przyjechaliśmy do Niechorza nad samo morze. Położenie kolonii jest bardzo ładne, warunki do wypoczynku wspaniałe. Ale mimo to nasza kolonia nie wygląda najlepiej, bo nie wszystkie dzieci potrafią się dobrze zachować, niektóre wyłamują się z zespołu, nie przestrzegając regulaminu, są niezdyscyplinowane. Aby temu zaradzić wybraliśmy, na zebraniu wszystkich członków kolonii, Brygadę Lekkiej Kawalerii, do której weszli najlepsi koloniści, przeważnie harcerze. Brygada będzie sprawdzać czystość i przestrzegać karności i dyscypliny, a wszelkie błędy i niedociągnięcia będzie opisywać w specjalnej gazetce — błyskawicy. Sądzimy, że teraz poprawi się zachowanie i do domów wrócimy nie tylko w pełni wypoczęci, ale i lepsi.

JADWIGA SZULCÓWNA
Kolonia w Niechorzu nad morzem.

WSZYSCY ZBIERAMY KŁOSY

Droga Redakcjo!

Bawiąc się w gronie koleżanek na naszej kolonii, czuję wielką wdzięczność, dla naszej ukochanej ludowej ojczyzny, za to, że stworzyła nam tak miłe wakacje.

Za dobroć, jaką okazuje nam Państwo Ludowe, odpłacamy w szkole dobrą nauką, a tu, na kolonii, pełną werwy radością, zabawą i pracą. Nasza TPD-owska kolonia z Gliwic znajduje się tuż nad samym Bałtykiem, w Rewalu.

Ponieważ mamy teraz okres zbiorów, postanowiłyśmy przyczynić się do osiągnięcia, przez okoliczne gospodarstwa rolne i Państwowy Ośrodek Szkolny w Trzęsaczu, jak największych plonów przez zbieranie kłosów. Nawet najmłodsze grupy z wielką chęcią idą pomagać przy pracy, bo każda z nas chce być budowniczym socjalizmu w naszym kraju.

ROMUALDA KAMIŃSKA
z kl. VI.

Okoliczna ludność często odwiedza kolonię.

WKROTCE ROZPOCZYNAMY GRĘ KRAJOZNAWCZĄ!

Gablotka

Piszecie do nas, że zobowiązaliście się na 22 lipca robić pomoce naukowe. Chcemy Wam w tym pomóc.

W czasie pobytu na kolonii jest okazja, by gromadzić zbiory przyrodnicze. Później przydadzą się one doskonale do nauki. Jakie to będą ciekawe i przyjemne lekcje, gdy sami zilustrujemy je zebranymi przez nas okazami.

Aby nasze „skarby" przywędrowały do szkoły cało, należy je przedtem zabezpieczyć. Musimy sporządzić gablotki. Wielkość ich jest dowolna, wysokość uzależniona od eksponatu.

Przy wykonaniu gablotek wykorzystujemy materiały nikomu niepotrzebne, a więc deseczki od skrzynek, stare blaszane puszki i kawałki dykty lub tektury. Narzędzia potrzebne do roboty — to młotek, obcążki, nożyce do blachy, piłka do drzewa.

Po wykonaniu ścianek i dna oraz ułożeniu eksponatów, umocowujemy szkło w ten sposób, że przyklejamy je paskami papieru, a na rogach przytrzymujemy narożnikami z blachy. Przy budowie zwróćimy uwagę na lekkość materiału, z którego robimy gablotki, po powrocie bowiem powiesimy je na ścianie w naszej klasie.

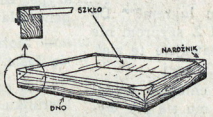

Grupa dyżurnych w kłopocie niełada: dawno minęła już pora obiadu, a drwa wygasły.. ogień się nie pali... Wszyscy — kucharze, nikt zaś nie jest drwalem.

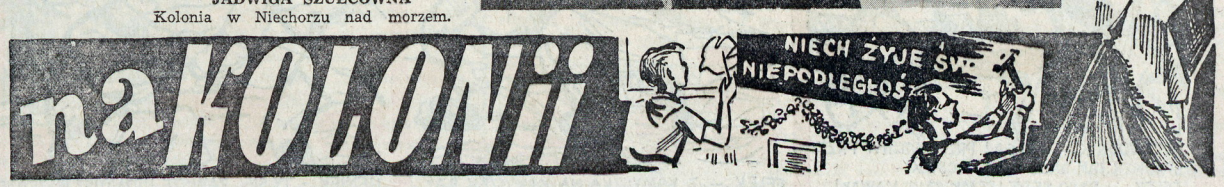

c. d. fragmentu

Paolo i Michel Marron szli teraz brzegiem morza. Trudno było iść za nimi. Osłonę bowiem dawały jedynie domostwa. Kręcenie się po cudzych podwórkach Antek, po zastanowieniu, uznał za niebezpieczne.

— Co tu robić? myślał.

— Wiesz co? A gdybyśmy tak poszli tą uliczką — wskazała Jasia ręką. — Ona biegnie wzdłuż wybrzeża.

— Masz rację — zgodził się Antek.

Uliczka — to była za szumna nazwa dla tej wąskiej, prawie polnej drogi, piaszczystej tak, że nogi zasypywało po kostki. Piasek był czysty i jasny, osada rybacka spokojna jak niebo w pogodny dzień. Gdzieś z podwórza dobiegał nosowy głos, śpiewający francuską piosenkę o czarnookiej dziewczynie, która razem z ukochanym jeździła na morze. Nie opuszczała go nigdy, nawet wtedy, kiedy oboje byli już staruszkami.

— Ładna piosenka — powiedziała Jasia.

Antek wzruszył ramionami. Daleko więcej od piosenki interesował go sam śpiewak, stary rybak, reperujący mozolnie dużą i bardzo zniszczoną już sieć. Wokół niego stało kilkoro dzieci. Wysoki, chudy chłopak, z piegami na nosie, wielkimi jak żółte pigułki, uważnie przeglądał dziury i wskazywał je staremu rybakowi.

— Nie dacie z tym rady dziś dziadku Vallon* — powiedział spokojnie po ukończeniu oględzin.

— Jak się nie weźmiesz ze mną razem za tę robotę, nie dam rady na pewno — odpowiedział równie spokojnie stary i na nowo podjął pieśń o czarnookiej dziewczynie.

Piegowaty żachnął się.

— Mało to mam roboty z naszym lugrem?** Do wieczora wyszorować pokład i żagle! Z szyprem nie ma żartów. A zresztą, niech tam! Dawajcie tę sieć. Pięć dziur szczepię. Ale ani jednej więcej.

Jasia uśmiechnęła się. Piegowaty chłopiec wydał się jej bardzo śmieszny. Nos świecił mu się jak wypolerowany, mosiężny lichtarz; na tym połyskliwym tle piegi występowały okazale.

— Ech, Marcel, Marcel, — słychać było jeszcze gderanie starego rybaka. — Pięć dziur szczepi! Widzisz go jaki cwany!

— Nie gap się tak! — rzucił Antek niecierpliwie. — I nie rozglądaj się. Jeszcze nas kto zaczepi, co wtedy będziemy mówić?

I pociągnął Jasię dalej.

— No, teraz już chyba możemy skręcić nad morze. Uważaj, bo tu pusto wokoło i Paolo łatwo może nas zobaczyć.

Skręcili i po niedługim marszu zbliżyli się do brzegu. Na prawo, kilkadziesiąt metrów od brzegu, wchodziło w morze drewniane molo. Dalej, na morzu, kolorowe żagle wystrzelały gdzieniegdzie jak ognie bengalskie, dokoła woda falowała zielono jak rozległy step, przechodząc na horyzoncie w szafir nieba. Tu, od strony morza, Marsylia wznosiła się wysoko, sprawiając wrażenia licznych bukietów, w których białymi kwiatami były domy i wzgórza wapienne, a liśćmi — drzewa ogrodów i parków, zlewające się w strzępiaste plamy zieleni. Rozglądając się dokoła Antek zawadził wzrokiem o grupę ludzi stojących na molo. Dzieliło go od nich ze 150 metrów.

— Jasiu, czy widzisz, kto tam stoi? — zapytał sam wytężając oczy.

— Bo ja wiem? — odparła. — W każdym razie trzymajmy się od nich z dala. To może być Paolo z tym drugim...

— Chodź — powiedział wahając się Antek. — Najlepiej chyba będzie, jak ukryjemy się tu, za tą krypą.* Jeśli to oni są na molo, muszą tędy przejść wracając. Może będą rozmawiać...

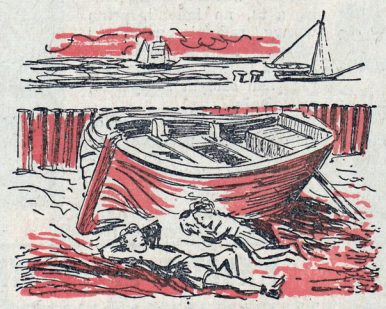

Jasia nie miała żadnego lepszego projektu. Opodal na piasku leżała bokiem do ziemi uszkodzona wielka krypa. Dzieci ułożyły się w jej cieniu. Długą chwilę panowała kompletna cisza.

— Może ich wcale tam nie ma? — zaniepokoiła się Jasia.

— A gdzieżby się podzieli? Poszli przecież w tym kierunku. Nie wiadomo tylko, jak długo zechce im się siedzieć na tym molo — martwił się Antek.

Wolno mijał czas. Słońce stało już wysoko na niebie. Jasię ogarniała senność. Naraz, gdzieś niedaleko, dały się słyszeć głosy. Antek ścisnął Jasię mocno za rękę.

— Macie czas — mówił ktoś. — Zaprowadzę was do domu i prześpicie się parę godzin. Wypłyniemy późnym wieczorem. Lugier widzieliście?...

— Porządny statek, ta wasza „Marie - Anne" — odpowiedział drugi głos.

Jasia drgnęła. To mówił Paolo. Chyba do Michela Marron, bo do kogóż by innego? Antek jeszcze mocniej scisnął ją za rękę. Rozpłaszczyła się na piasku, jak tylko mogła. Mężczyźni właśnie zeszli z molo i mijali krypę*.

— Macie rację. Dobry, porządny statek. Nie powinien zwrócić niczyjej uwagi. Ot, taki sobie zwyczajny lugier handlowy. A przecież już niejeden raz oddał Hiszpanom usługi — mówił Marron.

— Ładunek już macie? — przerwał cicho Paolo.

— Mam. Ale ładować możemy dopiero jak się ściemni. Pomożecie mi. Chodźcie! Tędy. Muszę jeszcze natrzeć uszu mojemu Marcelowi, że dotąd nie przygotował lugra do drogi. Acha, nie wiecie jeszcze, kto to Marcel, Marcel to mój...

— Kto to ten Marcel? — szepnęła Jasia niecierpliwie tarmosząc Antka za rękaw.

— Nie wiem. Nie dosłyszałem. Przeszli koło nas za szybko.

— A, „Marie-Anne"? „Marie-Anne" to pewno nazwa tego lugra, o którym rozmawiali — objaśniał Antek.

— Wiesz co? To chodźmy na molo i poszukajmy tego lugra „Marie-Anne"! — ucieszyła się Jasia.

— Nie. Teraz nie będziemy się kręcić bez potrzeby. Lepiej odpocznijmy. Tu możemy się położyć. Nie widać nas z żadnej strony, chyba tylko od morza, ale rybacy nie podpływają tutaj. Taki jestem senny. Nie mogę już dłużej. Muszę się przespać. A ty? Nie jesteś zmęczona?

— Och, jeszcze jak! — westchnęła Jasia. — Na tym piasku będzie nam jak w miękkim łóżku. Cień krypy osłania od słońca. Ale co będzie, jak zaśpimy? — zaniepokoiła się.

— Nie bój się. Będę spał tylko na jedno oko. Gorzej, że jeszcze nie wiem, jak się dostać na lugier, a myśleć już nie mam sił. Nie mam sił — powtórzył sennie.

Jasia popatrzyła na brata ze współczuciem. Chłopcu głowa opadała bezwładnie na piersi, powieki ciężko zsuwały się na oczy. Blada zwykle twarz Antka zbladła jeszcze bardziej i zmalała ze znużenia.

— Śpij, śpij, — powiedziała Jasia ciepło. — To ja powinnam teraz czuwać. Spałam w wagonie.

— Nic podobnego — wymamrotał Antek. — Na razie obydwoje możemy odpocząć. Do wieczora daleko.

(c. d. n.)

---

* Czytaj: — „Walą" — franc. (przyp. redakcji).

** lugier-żaglowiec przybrzeżny, dwu lub trzymasztowy. (przyp. redakcji).

* krypa — statek rzeczny o płaskim dnie.

PRZYGODY FELKA, KTÓRY ZAWSZE WIEDZIAŁ LEPIEJ

NIE BYŁA TO OSTATNIA PRZYGODA FELKA...

Z OLGĄ GYARMATI spotkamy się w Berlinie

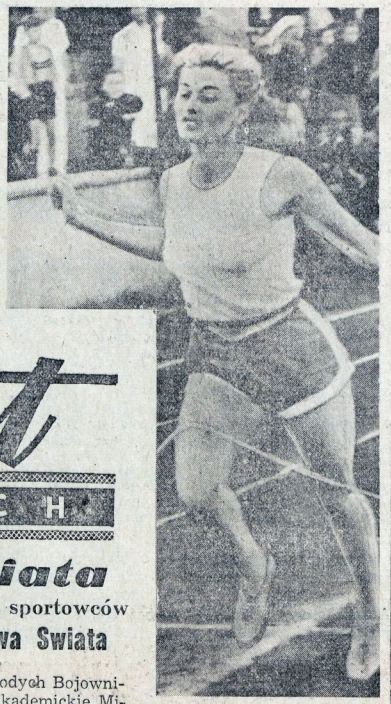

Zdjęcie zrobione na Akademickich Mistrzostwach Świata w Budapeszcie (1949 r.).

Olga Gyarmati zdobyła tam tytuł akademickiej mistrzyni świata. Jest ona także olimpijską mistrzynią świata. Teraz weźmie udział wraz z wieloma mistrzyniami świata i mistrzami narodowymi w XI Akademickich Mistrzostwach Świata w Berlinie.

Sport MŁODYCH

Z całego świata

napływają do Berlina zgłoszenia sportowców na XI Akademickie Mistrzostwa Świata

Za dwa tygodnie odbędzie się III Zlot Młodych Bojowników o Pokój i związane z nim XI-Letnie Akademickie Mistrzostwa Świata w Berlinie.

Postępowi sportowcy całego świata z wielkim entuzjazmem przygotowują się do Zlotu i Mistrzostw Akademickich.

Na zdjęciu widzicie odznakę XI Letnich Akademickich Mistrzostw Świata, które odbędą się w Berlinie w dniach od 6 do 15 sierpnia, podczas III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój.

SPORTOWCY NRD TRENUJĄ

w obozach przygotowawczych pod kierunkiem doświadczonych trenerów.

Lekkoatleci przygotowują się w Greiz, wioślarze ćwiczą na torze olimpijskim Grünau, a kajakowcy są szkoleni w Warnemünde. Mistrzowie jazdy na łyżwach znajdują się w Werner-Seelenbinder Aulle, w Berlinie. Pływacy trenują w Dreźnie, natomiast ciężkoatleci rozbili swój obóz w Aubertuburg.

Przedstawiciele wyczynowego sportu niemieckiego pragną bowiem osiągnąć szczytową formę.

W innych państwach odbywają się również przygotowania. Na Zlot, wybierają się: londyńscy ping-pongiści, południowo - afrykańscy tenisiści, bokserzy i pływacy, Irlandii, lekkoatleci Kolumbii, studenci sportowcy z Indii i Cejlonu.

Z PROGRAMU MISTRZOSTW

Tenis stołowy został, jako 13 konkurencja sportowa, przyjęty do programu igrzysk.

Stosując się do życzeń kilku organizacji studenckich przyjęto do programu lekkoatletyki dodatkowo bieg z przeszkodami na 3000 m.

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

JAKA TO KSIĄŻKA?

Do podanych figur wpisać pięcioliterowe wyrazy o poniższych znaczeniach. Litery, które znajdą się w oznaczonych kratkach, czytane kolejno, dadzą tytuł znanej książki radzieckiego pisarza.

Figura górna: 1) Podziałka mapy, 2) Inaczej „zeszyt", 3) Podwyższone miejsce przy torze kolejowym przeznaczone do załadunku lub wyładunku z wagonów, 4) Jeden ze zmysłów, 5) Wysoki cienki słup, na który wciągana jest flaga, 6) Narzędzie rolnicze do zrównywania ziemi, 7) Szkło okienne, 8) Miejsca gdzie przebywają w lecie harcerze, 9) Ptak domowy.

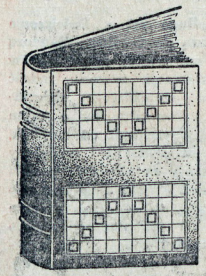

Figura dolna: 1) Przybór do pisania na tablicy, 2) Umówiony znak lub słowo rozpoznawcze, 3) Część ciała łącząca głowę z tułowiem, 4) Inaczej „skoszone" (w odniesieniu do zboża), 5) Zbiór map, 6) Pogodzenie się, pojednanie, 7) Rodzaj opadu atmosferycznego, 8) Uzupełnienie hasła wartowniczego, 9) Pospolity chwast zbożowy o purpurowo - liliowych kwiatach.

KTO POMOŻE?

Podaną figurę podzielić na 3 części o jednakowych kształtach i jednakowych powierzchniach.

B. Straszak — Grodziec.

Rozwiązania nadsyłać należy w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem Redakcji z dopiskiem na kopercie „Spróbuj rozwiązać". Obok nazwiska i dokładnego adresu podać należy swój wiek. Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przyznanych zostanie drogą losowania

1 nagród książkowych.

Do walki ze stonką!

Bierzcie wszyscy udział w przeglądzie krzaków ziemniaczanych! Pomagajcie w pilnym poszukiwaniu i niszczeniu ognisk szkodnika! Organizujcie grupy dzieci i młodzieży, które natychmiast dokonają kontroli pól! O każdym wykryciu stonki — wroga zbiorów, zawiadamiajcie władze i domagajcie się niezwłocznej pomocy.

(Z Listu Zarządu Głównego ZMP do młodzieży miast i wsi).

— „Objada bleko... bieluń i belladonę... na skrzydłach posiada twarde pokrywy. Łatwo go poznać po dziesięciu czarnych plamkach" — tak notowali swoje spostrzeżenia uczeni, którzy po raz pierwszy spostrzegli pewnego żarłocznego żuka. Było to przeszło sto lat temu — w Ameryce Północnej, u stóp skalistych gór.

Przypomnijcie sobie: wtedy przecież zaczęto uprawiać ziemniaki.

Dziesięcioplamisty żuk szybko porzucił bleko, bieluń i belladonę; zaczął objadać liście kartofli. Najpierw zniszczył uprawy ziemniaczane w Stanie Kolorado. Nazwano go więc „żuczkiem Kolorado". Potem wędruje do Krainy Wielkich Jezior, następnie „podbija" Kanadę. W roku 1850 grasuje już po całej Ameryce Północnej.

W okresie panoszenia się stonki, ziemniaki stanowią jeszcze atrakcję dla Europy. Podaje się je z honorem na królewskich stołach. Królowa francuska nosi kwiat ziemniaka przy sukni. A nasz poeta — Mickiewicz tworzy poemat żartobliwy „Kartofla" o wędrówce ziemniaka z Ameryki do Europy.

Wkrótce zaczynają na nasz kontynent docierać mgliste wieści o nieznanej bliżej tajemniczej szarańczy z Kolorado. A więc — ziemniaki w niebezpieczeństwie! Kapitaliści, sprowadzający towary, kontrolują każdy statek, który przybywa z Ameryki.

— Nie wolno przepuścić ani jednego żuczka Kolorado!

Groźbę stonki zażegnano.

Ale przychodzi I Wojna Światowa. Do francuskiego portu Bordeaux zawijają statki z amerykańskimi żołnierzami, nikt wtedy statków nie kontroluje. Nikt nie wie, że na ląd Europy wypełza stonka. I kiedy oczy wszystkich narodów zwrócone są ku frontom, niewidzialna armia żuczka Kolorado „podbija" całą Francję, Belgię i Holandię, Szwajcarię, Hiszpanię, Niemcy...

II Wojna Światowa — to dla stonki nowa okazja. Stonka wędruje wraz z wojskami hitlerowskimi. Rozprzestrzenia się po raz pierwszy w Polsce. Po wojnie walka ze stonką wzmogła się. Szkodnika wytępiono w głębi kraju. Na ziemiach północno - zachodnich grasowały jednak poważne jego niedobitki.

I gdy w zeszłym roku samoloty amerykańskie zarzuciły stonką NRD, nowe fale „ziemniaczanej szarańczy" rzuciły się na nasze ziemie. Przeglądy pól, przekopywania, spryskiwania zagrożonych kartofli... udział w walce ze stonką nie tylko specjalnych ekip i środków, lecz także ludności wiejskiej i młodzieży z kolonii — przyniosły wielkie osiągnięcia.

Ale znowu resztki dziesięcioplamistego żuka przetrwały i pojawiły się teraz. Dlatego ci z was, którzy przebywają na obozach w północno-zachodniej Polsce, na pewno pomogą i w tegorocznej akcji zwalczania stonki.

JANUSZ PIOTROWSKI.

W poszukiwaniu stonki

W czasie pobytu na kolonii nie myślimy tylko o zabawie, ale pragniemy również pomóc miejscowej ludności w pracy i tym samym przyczynić się do rozwoju gospodarki naszego kraju. W tym celu porozumiałyśmy się z miejscowymi władzami i zorganizowałyśmy ekipy poszukiwania stonki ziemniaczanej. Pierwszy udał się na pole ziemniaczane zespół VI naszej kolonii. W ślad za nim poszły inne zespoły. Wkrótce cała kolonia stanęła do tej akcji.

Z wielką uwagą przeglądałyśmy rzędy ziemniaków. Pracę tą wykonałyśmy z wielkim zadowoleniem i zrozumieniem walki ze szkodnikami ziemniaków.

ROMUALDA GWEREK
przewodnicząca rady kolonii,
KRYSTYNA FRUŻYŃSKA
z kolonii bytomskiej
w Ustroniu Morskim.

Jedną z naszych prac społecznych jest pomoc w pracy miejscowej ludności. Ostatnio braliśmy udział w poszukiwaniu stonki ziemniaczanej w P.G.R. — ze Skrobotno należącym do zespołu Cerkwica.

Wzywam wszystkie koleżanki i kolegów, znajdujących się na koloniach letnich, do udziału w akcji poszukiwania stonki ziemniaczanej.

TADEK ROLANER
Kolonia z Gliwic w Rewalu pow. Gryfice

„SWIAT MŁODYCH" — Pismo Harcerskie
WYDAJE: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej
REDAGUJE: Komitet
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Wiejska 17, II p. Tel.: 625-49, 856-19, 875-27
ADRES ADMINISTRACJI I KOLPORTAŻU: PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul Srebrna 12, tel. 604-20 do 23.
WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie 90 gr, kwartalnie 2,70 zł, półrocznie 5,40 zł. Zamawiać na adres administracji wpłacając na konto PKO nr 18001 prócz tego do 20-go każdego miesiąca listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują wpłaty na prenumeratę zleconą. Wpłat na prenumeratę można dokonywać Plac 3 Krzyży nr 16, ul. Chmielna nr 23. Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa". Warszawa, Marszałkowska 3/5 Nakład: RSW „Prasa". 2-B-35398

Nasi koledzy z NRD

Nasi koledzy z NRD zwiedzali Warszawę. Na zdjęciu: pionierzy po wysłuchaniu objaśnień o parku łazienkowskim ze śpiewem ruszają na dalszy spacer.

Powoli, sapiąc wtacza się na dworzec warszawski pociąg z Berlina. A na peronie grupa harcerzy z czterech miejscowych drużyn wakacyjnych.

Jeszcze chwila... Niech najpierw przejdą podróżni, którzy tym pociągiem przyjechali. A teraz... Nie, to nie ten wagon... ten także nie... I wreszcie... Jest! To oni!

Harcerze podbiegają do wagonów, z których wyglądają roześmiane twarze dziewczynek i chłopców w białych bluzkach z niebieskimi chustami. Teraz już wszyscy uśmiechają się. Następuje serdeczne powitanie.

✦

Do Warszawy przyjechała 9 lipca grupa pionierów z Niemieckiej Republiki Demokratycznej, którym towarzyszyli opiekunowie—starsi koledzy z FDJ. Nasi goście to uczennice i uczniowie zespołu szkół imienia Prezydenta Bolesława Bieruta.

Pionierzy zwiedzali Warszawę, a po obiedzie odbył się spacer po parku Łazienkowskim. Tam to właśnie najwięcej z nimi rozmawialiśmy, a redakcyjny fotoreporter „uwijał się" za zdjęciami.

Tylko on, z całej roześmianej grupy, miał ponurą minę i złościł się na słońce, że wtedy, kiedy powinno być z przodu—jest z tyłu i odwrotnie. Ale w połowie spaceru i on zaczął się uśmiechać, bo jeden z pionierów zagadnął go o... aparaty fotograficzne.

Rozmawialiśmy o wszystkim. Pionierzy śpiewali swoje piosenki i opowiadali o tym, jakie stopnie otrzymali na koniec roku. Koleżanka z FDJ dodała, że na wycieczkę do Polski przyjechali najlepsi pionierzy i uczniowie.

Wieczorem pionierzy wyjechali do Krakowa, gdzie zwiedzą zabytki naszej kultury, zobaczą także pierwsze budujące się miasto socjalistyczne — Nową Hutę i kopalnię soli w Wieliczce. Potem pojadą na 10 dni do Zakopanego. Tam na pewno spotkają się z dziećmi z kolonii letnich.

22 lipca, młodzi pionierzy jeszcze raz będą w Warszawie. Będą razem z nami cieszyć się i bawić podczas naszego Święta Odrodzenia.

Pożegnaliśmy się z żalem. Ale pionierzy gorąco przyrzekli, że z Zakopanego przyślą do „Świata Młodych" listy dla polskich koleżanek i kolegów.

No, a redakcja naturalnie zaraz podzieli się z wami treścią tych listów, tak jak teraz dzieli się serdecznym pozdrowieniem pionierskim, „Sei Bereit!" — Bądź Gotów!"

(j.k.d.)

ROSCISZÓW — BERLIN
trasa pionierskiej przyjaźni

BARBARA TRYFAN.

WŚRÓD wyziewów portu w Marsylii siedział Jules głodny i zmęczony. Od dwóch dni nie zarobił prawie nic. A w domu czeka młodsze rodzeństwo. Stał się ich jedynym żywicielem, odkąd ojca wtrącono do więzienia. Jules patrzy na morze. Wie, że tam na drugim brzegu mały Sambo o kręconych, czarnych włosach ugina się ze zmęczenia na plantacjach angielskich kapitalistów. Myśli biegną dalej — do małych vietnamczyków, którym imperialiści francuscy zamordowali rodziców, do trawionych gruźlicą ośmioletnich górników Indii. Myśli o nich i o sobie, o tym, jak bardzo podobny jest ich los. Wie, że nic dla nich świeci słońce, co oznacza w tej chwili statki amerykańskich kapitalistów. Nie dla nich pachną kwiaty w ogrodach francuskich bogaczy.

Ale Jules wie także, że istnieje inny świat, że są kraje, w których dzieci mogą śmiać się i uczyć, w których słońce świeci dla wszystkich. Wczoraj, na zbiórce pionierów vaillants, odczytano im list od polskich harcerzy. Na kopercie „poczty polskiego" był adres: „Obóz przygotowawczy w Rościszowie, województwo wrocławskie — Polska". Polscy przyjaciele piszą o swoim szczęściu, o tym, że wkrótce wyjadą do Berlina na Zlot.

Jules chciałby także jechać do Republiki Pionierskiej w Berlinie, spotkać tam kolegów z całego świata i powiedzieć im, jak bardzo, bardzo kocha wolność. Ale o tym może tylko marzyć, spoglądając na błękitną taflę wody, w której przegląda się słońce...

To samo lipcowe słońce świeci nad budynkami Rościszowa. Przyjechały tu dzieci z całej Polski, z różnych szkół i klas. Jest ich 79. Najlepsi i najaktywniejsi uczniowie. Jest tu nasz dobry znajomy HENIEK KRAJEWSKI z Warszawy. Jest ROMEK KOWNACKI, przewodniczący rady drużyny. Na początku, niektórzy chłopcy nie mogli zrozumieć, dlaczego Zlot ma być w Berlinie. Mówili, że Niemiec to wróg. I wtedy właśnie Romek wyjaśniał, że wrogami są faszyści, a nie naród niemiecki. Faszyści są i w innych krajach — we Włoszech, Francji, Stanach Zjednoczonych. Gnębią oni własne i obce narody, ujarzmiają ludy kolonialne, prześladują uczciwych ludzi pracy, pragnących pokoju i wolności.

Z dużej, jasnej sali wydobywają się dźwięki muzyki. Podłoga aż dudni, gdy dzieci tańczą „krakowiaka". Brak jeszcze na razie strojów, ale i w harcerskich mundurkach można parami, trzymając się za ręce, pędzić w koło wspaniałym „krakowskim galopem". Zmiana taktu muzycznego... i inna figura. Chłopiec klęczy, a dziewczynka krąży wokół niego.

W Berlinie najmłodsi nasi przedstawiciele będą tańczyć w pięknych, barwnych strojach. Polski „krakowiak" na pewno będzie się podobał współobywatelom Pionierskiej Republiki.

Zastęp IV czyta wspólnie książkę „Śladem gołębi" Ewy Szelburg-Zarembiny. Jest to opowieść o dzieciach z różnych krajów, o ich walce o wolność i pokój. Czytelnicy zatrzymali się właśnie przy rozdziale o Murzynach z wyspy Haiti — cały zastęp jest bardzo przejęty ich losami. Kiedy w Berlinie spotkają małego Murzynka z Haiti, uścisną mu rękę i powiedzą:

— Czytaliśmy o tobie. Znamy się już.

Gospodarze z obozu w Rościszowie znają swych kolegów z innych krajów nie tylko z książek i opowieści. Z czechosłowackimi pionierami spotkali się w Rościszowie. Przebywali razem 5 dni, ale przyjaźń została zawarta na całe życie.

Do pionierów niemieckich i radzieckich, do dzieci Anglii i Francji wysyłali serdeczne listy.

Niedługo już z Rościszowa wyruszą do Berlina. Zawiozą tam coś więcej prócz tańców i deklamacji, zawiozą radość swego szczęśliwego dzieciństwa. Powiedzą to, o czym myśli, wyczekując na zarobek, Jules w Marsylii i wydalony ze szkoły za zbieranie podpisów pod Apelem Pokoju Mario z Genui, to — czego pragnie zgarbiony na plantacji Sambo z Afryki i konający na gruźlicę Berżit z Indii. Powiedzą, że słowo wolność, słowo pokój ma to samo znaczenie pod biegunem i na równiku, że słońce musi świecić jednakowo dla wszystkich dzieci — dla białych i dla czarnych.

POCZTA pokoju

Zamieszczamy dzisiaj dwa listy i rysunek dzieci z Wybrzeża. Z Wybrzeża przyszło wiele listów, przeznaczonych dla kolegów w różnych krajach często bardzo dalekich. M. in. STEFEK GURZYŃSKI pisze do Afryki, a RYSIA KOSTJANIUK do stolicy Norwegii — Oslo. A oto co pisze HELA CIOPCIŃSKA z VI klasy w Gdańsku — Oliwie do Szkoły w Montewideo w Urugwaju (Ameryka Południowa).

Nieznane Koleżanki!

Piszę do Was z Polski Ludowej. Ciekawa jestem, jak Wy obchodziliście Międzynarodowy Dzień Dziecka, gdyż dobrze wiem, że u was takie święta tłumione są przez kapitalistów.

My jesteśmy szczęśliwi, uczymy się i otoczeni jesteśmy troskliwą opieką przez Rząd Polski Ludowej

Opiszcie mi, jak u Was jest, przyślijcie mi widoczki z Waszego kraju. Ponieważ ja mieszkam nad morzem, przesyłam Wam widoczek morski.

Przesyłam Wam serdeczne pozdrowienia i uściski.

✦

JUREK JAMROZ pisze do szkoły w Wellington (Nowa Zelandia). Na odwrocie swojego listu narysował wybrzeże z latarnią morską i okręt na morzu. Oto co pisze:

Kochane Koleżanki i Koledzy!

My dzieci z Polski pozdrawiamy Was serdecznie. Mieszkamy nad pięknym Morzem Bałtyckim.

Nasze Państwo Ludowe troszczy się serdecznie o wszystkie dzieci i zapewnia nam swoją pomoc i opiekę. Dba o naszych rodziców, którzy pracują i czule opiekują się naszym młodszym rodzeństwem w żłobkach i przedszkolach.

W szkole naszej uczymy się wielu mądrych i ciekawych rzeczy. Hasłem naszej pracy jest walka o Pokój i Plan Sześcioletni.

Pokój to nasze szczęście. Czy wy też pragniecie pokoju? My w to nie wątpimy i w tym dążeniu i walce o pokój podajemy Wam serdeczną dłoń.

Razem, młodzi przyjaciele, dążmy do szczęścia i pokoju na całym świecie!

Foto na str. 4, 5, 7 i 8 K. Kralczyński („Świat Młodych")